Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł. wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 150 | Września, wtorek, dnia 29 grudnia 1925 | Rok VII

Uspokojenie.

Umysły wracają do równowagi. Po kilku tygodniach depresji powszechnej zaczyna się utrwalać nastrój nieco pogodniejszy. Jestto objaw bardzo pomyślny, bo w sprawach finansowych i gospodarczych czynniki psychiczne odgrywają rolę bardzo dużą. Zjawisko to obserwujemy wszędzie, ze szczególną jednak siłą występuje ono w Polsce odrodzonej. Jestto zresztą bardzo zrozumiałe, społeczeństwo nie posiada doświadczenia życia we własnym państwie, wojna przyzwyczaiła nas do gwałtownych przemian, jeszcześmy po przejściach wojennych nie wrócili do normalnego stanu duchowego.

A jednak **trzeba się z tej nastrojowości i z tego ulegania wrażeniom chwili jak najprędzej otrząsnąć i gruntownie wyleczyć.** Wszak jeśli z pewnego oddalenia spojrzeć na siły i zasoby naszego państwa, jeśli myśleć o Polsce w pewnej perspektywie historycznej na tle stosunków politycznych w Europie powojennej, to musi się przyjść do wniosku, że **posiadamy wszystkie warunki rozwoju,** wszystkie dane na to, ażeby się stać państwem silnem, społeczeństwem zasobnem. Widzą to doskonale cudzoziemcy, a nieraz już zdarzyło się nam skonstatować, że mają oni więcej wiary w Polskę niż wielu Polaków. Jeśli przeto usiłujemy wzbudzić wiarę we własne siły, to opieramy się na objektywnej ocenie sytuacji na rachunku i na logice.

Społeczeństwo polskie mocno jeszcze dziecinne w swym stosunku do państwa, ma jednak tę wadę, **że pozwala się złu rozrastać do bardzo dużych rozmiarów, zanim przedsięweźmie radykalne środki,** prowadzące do naprawy. Mamy pod tym względem poza sobą cały szereg bolesnych doświadczeń. Tak było w roku 1920 z najazdem bolszewickim, tak było w r. 1923 z dewaluacją marki, tak było w r. 1925 z kryzysem gospodarczym. Ludzie patrzą biernie na rosnące zło, choć widzą jego grozę i choć zdają sobie sprawę ze środków zawodnych. Dopiero jednak w ostatniej chwili, gdy kraj zbliża się już nad brzeg przepaści, zdobywają się na stanowcze wystąpienie.

Pamiętamy w roku 1920 armję ochotniczą, entuzjazm i ofiarność powszechną. Pamiętamy wysiłek finansowy w roku 1923 i na początku roku 1924; patrzymy obecnie na heroiczne postanowienia w sprawie budżetu... Wszystko to jest bardzo pocieszające i bardzo w skutkach dobre, o ile jednak było by lepsze, gdyby środki zaradcze były zastosowane w porę, wówczas, gdy zło nie rozrosło się jeszcze do potwornych rozmiarów.

Z tych doświadczeń powinniśmy wyciągnąć wnioski na przyszłość. Życie polityczne i społeczne narodu nie jest szeregiem niespodzianek. Rozwija się ono według pewnej logiki wewnętrznej, zgodnie z pewnemi stałemi i niezmiennemi prawami. Trzeba rozumem poznać tę logikę, na podstawie doświadczenia ustalić te prawa i do nich się stosować, a wówczas nie będzie katastrof i nie trzeba będzie „cudów nad Wisłą", by te katastrofy zażegnywać. Wówczas nie będzie tęsknoty do jakichś mężów opatrznościowych i zbawców przez niebo zesłanych którzy jednym poruszeniem palca potrafią usunąć wszystkie trudności z drogi narodu polskiego.

Rozum w kierowaniu nawą państwową, praca całego społeczeństwa, ofiarność, wysiłki nieustanne, oszczędność, gospodarczość — oto jedyne sposoby, prowadzące do bezpieczeństwa, rozwoju, zasobności i potęgi państwowej.

Polityka zaś i praca, rozumnie i systematycznie — mogą się rozwijać jedynie w atmosferze spokoju i przy równowadze duchowej społeczeństwa.

Dlatego to z zadowoleniem trzeba powitać uspokojenie opinji. Nie wystarczy się jednak cieszyć, wszyscy powinniśmy pracować nad tem, by uspokojenie to się gruntowało, bo mamy przed sobą szereg ciężkich miesięcy. Jedni muszą się zdobyć na ograniczenie swych potrzeb i wydatków. Inni muszą zrobić wysiłek, by utrzymać w ruchu fabryki i warsztaty. Inni jeszcze muszą wykazać ofiarność na rzecz współbraci, będących w nędzy lub w ciężkich warunkach. Tylko przy wspólnym wysiłku wszystkich potrafimy przezwyciężyć kryzys i sprowadzić gruntowną poprawę warunków naszego bytu.

„Gaz. Por. Warsz."

Anglicy o Polsce.

Londyn, 23. 12. Handlowcy angielscy, którzy powrócili niedawno z Polski, informują „Financial News": Położenie Polski jest ciężkie, ale nie beznadziejne. Polska może łatwo otrzymać większą zagraniczną pożyczkę, zależy to jedynie od jej zgody na współdziałanie z zagranicą. Jeżeli trudności w tej dziedzinie zostaną przezwyciężone, to łatwo bedzie uzyskać pożyczkę, gdyż naturalne zasoby Polski dają dostateczne gwarancje.

- Kronika -

Września, dnia 28 grudnia 1925 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki: dzisiaj: Młodzianki, jutro: Tomasza.

* **Pierwsze w nowym roku zebranie Rady miejskiej** odbędzie się w sobotę dnia 2 stycznia 1926 r. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym wprowadzenie nowoobranych członków Rady m., wybór przewodniczącego i sekretarza, oraz wybór członków sejmiku pow. i inne sprawy.

* **Czytelnia Ludowa** w domu przy ulicy Warszawskiej № 11 na parterze otwarta **co środy** od godz. 6,30 do 8 wiecz. i **w niedziele** od 5—6 popoł.

* **Podczas wyborów do sejmiku powiatowego** wybrano d. 20. bm. następujących panów: 1) Wojciech Müller, Września; 2) Józef Dzięcielak, Sołecznia, 3) Józef Kowalski, Gozdowo; 4) Józef Walczak, Września, 5) Roman Matuszewski, Graboszewo; 6) Piotr Nowak, Września; 7) Kazimierz Szymankiewicz, Września; 8) Antoni Pańczak, Mikuszewo; 9) Jan Kosmowski, Chwalibogowo; 10) Edward Grabski, Bieganowo; 11) Franciszek Augustyniak, Janowo; 12) Fr. Scheske, Bierzglin; 13) Jan Tabaka, Psary Polskie; 14) Józef Matuszczak, Miłosław, 15) Adam Wlekliński, Lipie; 16) Stanisław Orłowski, Sokolniki; 17) Franciszek Kaczmarek, Budziłowo; 18) Stanisław Góral, Strzałkowo; 19) Stanisław Wójcik, Wszembórz; 20) Ignacy Czaprowicz, Grabowo król.; 21) Józef Harembski, Pałczyn.

* **Opłata stemplowa od umów o dzierżawę i najem.** Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych komunikuje, iż na zasadzie postanowień pozycji 48 taryfy pruskiej ustawy stemplowej z roku 1909 (Zbiór ustaw 535) w brzmieniu ustalonem rozp. Ministra Skarbu z dnia 14. 7. 1922 r. (D. U. R. P. nr. 62 poz. 557) oraz rozp. Ministra Skarbu z dnia 28. 4. 1924 r. (D. U. R. P nr. 36 poz. 392) podlegają pisemne i ustne rozmowy o dzierżawę lub najem roli, budynku, mieszkania, polowania i t. p. ostemplowaniu, jeśli roczny czynsz przewyższa lub roczne wynagrodzenia ustanowione każdą pojedyńczą umowę:

a) przy dzierżawie nieruchomości lub uprawnień z nimi równoczesnych kwotę 440 zł,

b) przy dzierżawie polowania kwotę 370 zł.

Każda osoba wydzierżawiające lub odnajmująca ma prawny obowiązek spisać na przepisanym formularzu wszystkie umowy o dzierżawę lub najem

---

W. M. Turwid: 6

Klasztor na Lipówce

(Lipówką — nazywano dawniej wzgórek pod Wrześnią, na którym dziś stoi kościółek św. Krzyża.)

Konik acz niepozorny i mały, biegł niestrudzenie, tak, że niedaleko już widniały zbawcze mury klasztoru.

Andrzej wiedział, że jeśli uda mu się szczęśliwie dotrzeć do klasztoru, to łatwą będzie dla niego rzeczą, zaszyć się ze swoją towarzyszką w gęstwie krzaków obszernego parku klasztornego, a następnie niepostrzeżenie ujść znaną w murowanym parkanie szczeliną do przyległych, ogromnych lasów, które najlepszą staną się osłoną przed pościgiem.

Tymczasem biedka zajechała przed zabudowania klasztorne. Wstrzymanie konia, zsadzenie dziewczyny i gwałtowne potargnięcie łańcuszka od dzwonka przy furcie, było dziełem jednej chwili. A cenną niezmiernie była teraz każda chwila bo pogoń już się była ukazała na pobliskim zakręcie drogi. Już dosłyszeć było można krzyki jadących, kiedy nareszcie zwolna odsunęła się zasuwa okienka furty. Ukazały się w okienku oczy brata furtjana. Andrzej stanął tuż przy furcie tak, aby baczne oczy brata furtjana jego tylko samego dostrzegły. Przypuszczał, że brat furtjan bardzo się zdziwi tak rychłym jego powrotem z objazdu kwestarskiego, przeto by skrócić chwile jego namysłów, z najwyższym wysiłkiem ukrywając wzruszenie prosił o natychmiastowe otwarcie furty.

Zaskrzypiały zawiasy i wraz uchyliły się nieco oddźwieka furty.

Jak burza wpadł Andrzej, Jadzię prawie niosąc przed sobą w bramę i nie zwracając uwagi na osłupienie furtjana, biegnąc, minął ciasny kurytarzyk. Usłyszał za sobą stuk kopyt końskich i gwar zmieszanych, podniesionych głosów. Na szczęście znajdował się już w parku klasztornym. Nieomylnym instynktem gonionego zwierza wiedziony, przedzierał się poprzez krzaki i zarośla ku tej części parkanu, w którym znajdowała się wąska szczelina.

Wnet stanął przed niemi wysoki, murowany parkan. Odetchnął z ulgą ale zaraz potem to co ujrzał na chwilę zatrzymało mu bieg krwi w żyłach.

Zbawcza szczelina powstała z szerokiego pęknięcia muru, była zamurowana.

Zimny pot wystąpił na jego skronie a potem w przystępie szalonej rozpaczy pięściami począł walić w mur.

Po chwili już jednak opadły mu ręce bezwładnie pod wpływem jasnego uświadomienia sobie bezlitosnej rzeczywistości.

Zrozumiał, że oto gdy do walki z nim stanęło przeznaczenie, daremny jest wszelki opór a pozostaje jeno konieczność zdania się na wolę Boga.

Z głębokiego zrozumienia bezcelowości oporu zrodził się śmiertelny spokój objęty straszną, nienaturalną ciszą.

Gdzieś z pobliża ozwały się głosy i dobiegł szelest łamanych gałęzi...

...Andrzej czuł, że patrzy na niego śmierć.

...Mocniej do boku swego tuląc Jadzię spostrzegł, iż dłoń jego mokra jest od jej gorących łez.

Drgnął. Łagodnie ujął jej głowę w swoje dłonie i odwrócił ku sobie jej twarz.

W przecudne, modre, łzami przesłonięte oczy zajrzał głęboko...

A kiedy przychylać je począł ku sobie — wydało mu się, że przychyla sobie nieba.

Nic to, iż prześladowcy już ich dostrzegli, już idą ku nim, — on wie, że jeśli usta swoje na oczach jak niebo, na jej modrych oczach położy, świat cały przestanie dla nich istnieć!

Więc kiedy pan młody, mając w spojrzeniu i na ustach krew, z gołą szablą w ręku, bełkocąc coś niezrozumiale, przyskoczył do niego, Andrzej uśmiechnął się dziwnie, a potem wargami swemi zasłonił rozszerzone przerażeniem źrenice dziewczyny.

— — — — — — — — — — — — — — —

Na moment jeden przychyliły się obłoki ku ziemi. A wraz zerwał się wicher i wyjąc tumany kurzu zniósł z pobliskich ugorów, by ciemną, nieprzeniknioną płachtą runąć na wzgórek klasztorny.

Pod jej ciężarem przychyliły się ku ziemi wysokorosłe lipy, raz i drugi oparłszy się naciskom wiatru, skręcone szalonym wirem łamać się poczęły z głośnym trzaskiem i walić jedna za drugą. —

A w dali, wśród ciszy wieczornej na skąpanym słońcem łanie pracujący chłopi, znieruchomieli przerażeniem, poglądając ku Lipówce ze słowem zamarłem na ustach. Ten i ów jeno, czapę zdarłszy z głowy, znak Krzyża na piersiach czyniąc, odżegnywał od siebie grozę budzące zjawisko.

Tuman nad Lipówką zwolna malał, kupił się — wreszcie załamał w sobie i opadł.

Przed zdumionemi oczyma chłopów ukazał się nagi wzgórek. Na miejscu, gdzie stały zabudowania klasztorne, gdzie wysokopienne wznosiły się lipy, walały się wielkie szaro-brunatne grudy ziemi, olbrzymim jakby wyorane pługiem. —

W gromadę strwożoną skupili się chłopi i poziarając ku wzgórkowi, nadaremno łamali sobie głowy nad przyczyną zapadnięcia się klasztoru. Skądże bo mieli wiedzieć, że prośba gorąca przeora — by raczej klasztor zapadł się, niżby w obrębie jego murów schronienie znaleźć miała miłość inna jak do Boga — została wysłuchana przez Najwyższego. —

Nie mogli o tem również wiedzieć mieszkańcy Wrześni i bliższych i dalszych miasta okolic, najróżnorodniej komentujący niesłychany wypadek zapadnięcia się klasztoru oraz nagłego zniknięcia starosty, córki jego, kasztelanica i kilkunastu szlachty.

* * *

...Po wielu latach, czyjeś pobożne ręce wzniosły na wzgórku ongiś Lipówką nazywanym mały, drewniany kościołek ku chwale Ukrzyżowanego. —

* * *

Od chwili zapadnięcia się klasztoru przeminęły wieki. Bezmiar lat, w niepamięć usunął zaszłe na Lipówce wypadki, wymazał z pamięci ludzkiej nawet nazwę wzgórka na którym ongi stał klasztor. Od czasu do czasu jeno starzec niektóry, bezładnych zdań kilka nuci o dziejach klasztoru, mieszając do opowiadań swoich baśnie o marach w krąg kościołka błądzących w ciemne jesienne noce, lub o świątle z okien kościołka bijącym w każdą noc zaduszną.

A ci, co dalszych losów brata Andrzeja i panny Jadwigi ciekawi, niechaj w złote, jesienne popołudnie udadzą się w pobliże kościołka św. Krzyża, a uciszywszy w sobie odgłosy codziennych z życiem zmagań, zasłuchają się w melodję palcami lekkiego wiatru na złotych strunach przy ścianach kościołka i okolnych drzewach zawisłych, wygraną.

Może im drzewa stare i sędziwy, kochany kościołek, opowiedzą dalszą część historji, według ich opowiadań tu napisanej. —

Koniec.

obowiązujące w bieżącym roku kalendarzowym i przedłożyć wykaz przy równoczesnym ostemplowaniu tegoż tutejszemu Urzędowi Skarwemubo Podatków i Opłat skarbowych najdalej pod koniec miesiąca stycznia 1926 r. i to bez osobnego zawiadomienia. Wykaz może też być protokolarnie wypełniony w tutejszym Urzędzie.

Wobec zbliżającego się terminu płatności przypomina się o powyższym obowiązku, przyczem zauważa się, że niezastosowanie się do powołanych przepisów pociąga za sobą kary przewidziane w § 17 pruskiej ustawy stemplowej.

Przepisane formularze można nabyć w tutejszym Urzędzie Skarbowym, który udzieli także bliższych informacji w tej kwestji.

*** Zatrudnienie bezrobotnych.** Dnia 28. bm. magistrat warszawski rozpocznie angażować bezrobot. do robót publicznych. Wydział techniczny zatrudni od razu 1000 osób. Wogóle w ciągu pierwszego tygodnia poświątecznego ma otrzymać pracę 3000 ludzi.

*** Podwyżka na zapałki.** Na podstawie umowy między rządem polskim a szwedzkim konsorcjum zapałczanem, że cena zapałek będzie regulowana w złocie, dyrekcja monopolu zapałczanego zamierza znowu podwyższyć cenę zapałek. Jest to piąta z koleji podwyżka. Cena zapałek wzrosła ze 172 zł za skrzynię do 310 złotych, a obecnie wynosi 324 zł.

*** Podwyżka na papierosy?** Z dniem 1 stycznia 1926 r. monopol tytoniowy przystąpi do rewizji cen wyrobów tytoniowych. Na 20 milj. kg. tytoniu konsumowanego rocznie w Polsce importuje się 19 miljonów przyczem ceny były kalkulowane przy dolarze 5,18, przez co skarb ponosi znaczne straty. Oczekiwać więc należy zwyżki cen papierosów i tytoniu z dniem 1 stycznia.

— Warszawa. (Ordynans jen. Sowińskiego żyje.) Żyje w Warszawie i mieszka przy ul. Zajęczej 12, weteran podpor. Michał Szumiński, liczący 121 lat. Był on ordynansem gen. Sowińskiego i świadkiem bohaterskiej obrony z 1831 roku reduty na Woli. Jest to chyba najstarszy człowiek w Polsce.

— Białystok. (Defraudacja kilkuset tysięcy złotych.) Firma wyrobów skórzanych Michard Kowarsky w Hamburgu przysłała niejakiemu Eli Czarnesowi właścicielowi garbarni w Sokółce ziemi Grodzieńskiej 4000 skór końskich do wyprawienia. Żyd Czarnes dał jako gwarancję weksel na 4000 dolarów, lecz mimo to po wyrobieniu skór nie odsyłał ich z powrotem do Hamburga prawym właścicielom, lecz sprzedawał rozmaitym innym firmom, przyczem w Warszawie przy ulicy Franciszkańskiej 27 urządził sobie specjalny skład skór. Firma Kowarsky dowiedziawszy się o nadużyciu wniosła skargę do prokuratora w Białymstoku, który polecił aresztować aferzystę Czarnesa. Nadto zarządzono specjalne oględziny i opieczętowanie garbarni Czarnesa w Sokółce, czego dokonał delegowany przez warszawski urząd śledczy wywiadowca Czesław Kołpaczyński. Straty hamburskiej firmy Kowarsky wynoszą kilkaset tysięcy złotych.

Przed sześćdziesięciu laty było nam gorzej.

Ciężko nam! To mamy prawo sobie wobec nadchodzących Wielkich Świąt powiedzieć! Ale równocześnie mamy obowiązek przypomnienia sobie i innym, że przed 60 laty, w 1865 roku było nam daleko ciężej. Położenie nasze po zgnieceniu powstania Styczniowego było wręcz rozpaczliwe. A przecież przetrwaliśmy, rozwijaliśmy się po kilku latach niemocy i dotrwaliśmy w takiej sile do czasów Wielkiej Wojny, że Europa nie mogła nas dalej trzymać w okowach. Tak samo będzie i teraz! Ciężko nam, ale już znajdujemy się na drodze ku poprawie, gdyż widzimy własne błędy i staramy się ich pozbyć.

*

Układ stosunków politycznych europejskich w 1865 roku był dla narodu Polskiego bardzo niekorzystny. Rosja z carem Aleksandrem II na tronie, już otrząsnęła się z następstw fatalnej Wojny Krymskiej i Pokoju Paryskiego. Po zgnieceniu powstania Styczniowego tryumfowała. Przeprowadziła u siebie reformy liberalne, które ożywiły jej organizm państwowy i gospodarczy. Zabrała się też energicznie i bezwzględnie do zniesienia autonomji Królestwa Polskiego i do rusyfikowania jego ludności. Królestwo Polskie miało dzielić się od tej pory na 10 guberni, a te gubernie miały niczem nie różnić się od guberni rosyjskich. Warszawa miała spaść do niskiego poziomu gubernialnych miast rosyjskich, jak Tambow lub Perm.

*

W kierunku ucisku antypolskiego pchały Rosję Prusy, które w 1863 roku związały się z nią konwencją Alvenslebena, wymierzoną przeciwko powstaniu Styczniowemu. Prusy wyrastać wtedy zaczęły na wielką potęgę dzięki swemu prezesowi ministrów i ministrowi spraw zagranicznych baronowi Bismarckowi. W 1864 roku — na współkę z Austrją — zabrały Danji księstwa Szlezwik i Holsztyn. Austrja na mocy konwencji w Gasteinie (14 sierpnia 1865 r.) rządziła w Holsztynie, Prusy zajęły Szlezwik. Ale Bismarck już przygotował się do ciosu przeciwko Austrji. Istniał jeszcze Związek Niemiecki, któremu przewodniczyła Austrja, istniało królestwo Hannowerskie, które dzieliło terytorjum państwa Pruskiego na dwie części, istniała Kurhesja i Wolne Miasto Frankfurt nad Menem. Był to ostatni rok starego porządku rzeczy.

*

Prądy antypolskie nie napotykały nigdzie przeciwwagi. Cesarz Francuzów Napoleon III, był już człowiekiem ciężko chorym. Uwikłał się w politykę drobnostkową i nierealną. Poświęcił w 1863 roku Polskę, sądząc, że wzamian wzorem Wielkiego Stryja zyska dla Francji lewy brzeg Renu, a może Luksemburg i Belgję. Tymczasem nie widział, że Bismarck wyprowadza go w pole i chce tylko zyskać na czasie. Paryż przestawał być centrem polityki kontynentalnej europejskiej. Włochy — jeszcze bez Wenecji, którą trzymała Austrja, i bez Rzymu, tworzącego resztkę Państwa Kościelnego — były związane niemal gotowem przymierzem z Prusami. Król Wiktor Emanuel II, dziad obecnego króla, wierzył więcej Berlinowi, niż Paryżowi, po pokoju w Villafranca, który zawiódł nadzieje patrjotów włoskich.

*

Tylko Papież Pius IX stał pod owe czasy nieugięcie po stronie katolickiej Polski. Ale była to tylko pomoc moralna. Nawet wywiezieniu biskupów do Rosji i masowej zsyłce księży katolickich do Wiatki, Pius IX nie mógł przeszkodzić. Byliśmy sami. A jednak przetrwaliśmy. Wytrwamy i zwyciężymy również i teraz, gdy mamy własny dach nad głową, po wypędzeniu wrogów.

Generał Sikorski dowódcą O. K. Lwów.

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał wczoraj nominację b. ministra gen. Władysława Sikorskiego na stanowisko dowódcy O. K. Lwów.

Min. Moraczewski wraca do pracy.

Stan zdrowia min. Moraczewskiego poprawił się o tyle, że należy się spodziewać powrotu jego do pracy po świętach Bożego Narodzenia.

Sobór ekumeniczny w roku 1926.

Rzym, 23. 12. „Tribuna" donosi, iż Ojciec św. zwoła w r. 1926 sobór ekumeniczny, którego obrady zostały przerwane w r. 1870 po wkroczeniu wojsk włoskich do Rzymu. W soborze ma wziąć udział około 2 tysiące biskupów, a liczba uczestników, włączając prałatów, teologów, oraz znawców prawa kościelnego wyniesie około 5 tysięcy uczestników.

Papież wydał encyklikę na cześć Chrystusa, jako króla ludzkości. W encyklice tej Papież wzywa narody do uznania panowania Chrystusa nad ludzkością, przyczem na znak tego ustawia nowe święto na ostatnią niedzielę października każdego r., a mianowicie święto Królestwa Chrystusa. W roku bieżącym nowe święto obchodzone będzie w dniu 31 grudnia we wszystkich kościołach. W Rzymie celebrować będzie Papież uroczystą mszę pontyfikalną.

Sprawa bezrobocia.

W ministerjum pracy i opieki społecznej odbyła się konferencja prasowa, na której **p. minister Ziemięcki poinformował zebranych przedstawicieli pism warszawskich o aktualnych poczynaniach ministerjum.**

P. min. wysunął **na czoło zagadnienia** stronę **bezrobocia.** Nie poruszając na razie jego przyczyn, p. min. omówił dokładnie **objawy i środki zaradcze.**

Najgorzej przedstawia się sytuacja w przemyśle włókienniczym, metalowym i hutnictwie, nieco lepiej w górnictwie, gdzie eksport na węgiel pozwala na pracę normalniejszą. P. min. przytoczył dane cyfrowe i zaznaczył, że **stan obecny jest przejściowy.** W chwili poprawienia się konjunktur eksportowych tudzież wzmożenia pojemności rynku wewnętrznego, sytuacja ta niewątpliwie się poprawi. Ważną rzeczą w łagodzeniu objawów bezrobocia jest pomoc samorządów. Niektóre z nich jak Lwów, zagłębia węglowe, Poznań, same wzięły inicjatywę w swe ręce i okazują dotkniętym bezrobociem pewną, nieraz dość wydatną pomoc. Inne gminy, jak n. p. magistrat warszawski, w tym wypadku nie chcą podtrzymać inicjatywy rządowej. Po pewnych politycznych dezyderatach p. minister omówił sprawę ustawodawstwa robotniczego, podkreślając konieczność przestrzegania ustaw.

— Warszawa. (Zajęcza spółka handlowa.) Przyjaciółki: Jadwiga Ciołkowska (Mokotowska 71) i Eugenja Królak (Nowogrodzka 14) zawiązały spółkę bezfirmową do skupu po domach skórek zajęczych. Wspólniczki nawiedzały różne mieszkania i gdy nadarzała się okazja do tranzakcji — wynosiły nietylko nabyte skórki zajęcze, lecz jednocześnie i inne, jakie się udało pochwycić a więc skunksy, lisy, karakuły, wydry, foki i t. p., słowem co kto miał nieostrożnie zawieszone w przedpokoju. W tych dniach spólniczki nawiedziły między innemi, mieszkanie p. Eugenji Rauowej, przy ulicy Rakowieckiej № 29, gdzie nabyły skórkę zajęczą. — Po ich wyjściu okazało się, po niewczasie, że zginęło futro na skunksach. O pochwyceniu złodziejek nie mogło być już mowy. Ślad po nich zaginął. Aliści onegdaj p. Rauowa, znalazłszy się na placu Trzech Krzyży, natknęła się na obie handlarki i nie zwlekając, poprosiła policjanta o aresztowanie złodziejek.

W komisarjacie spólniczki przyznały się do kradzieży futra, które sprzedały niejakiej Chrzanowskiej (Solec 48). Ta oczywiście nabyła je w dobrej wierze. Futro zwrócono p. Rauowej.

Pomysłową spółkę zajęczą rozparcelowano w szufladkach więziennych.

Kącik humorystyczny

Odciął się.

Aleksander Dumas, był jak wiadomo z pochodzenia mulatem. Pewien szlachcic szczycący się swojem pochodzeniem, chcąc znakomitego pisarza poniżyć, rzekł doń:

— Czy to prawda kochany panie, że pan jesteś mulatem?

— Rozumie się, że tak.

— Więc pański ojciec był też mulatem?

— W samej rzeczy.

— A pański dziadek był... murzynem?

— Nie inaczej.

— He he. Więc w takim razie pański pradziadek był...

— Był małpą... Mój ród właśnie tam się zaczyna, gdzie pański się kończy.

Składki i pokwitowania

Ks. dziekan Fierek na Ochronę 5 złotych.